

Echo Chelmeńskie

Rok 50
Nr 6 (1012)
31. III. 1984 r.

Chelmek ● Będzin ● Kety
● Kraków ● Oświęcim ● Sko-
czów ● Żywiec ● Jaworńno ●
Szczakowa ● Łodygowice ● Wa-
dowice

ORGAN ZAŁOGI
POŁUDNIOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO
„CHELMEK”



Święto Młodości

Tradycyjnie każdego roku obchodzony jest Światowy Tydzień Młodości. Jest to święto wszystkich młodych ludzi, podczas którego organizacje młodzieżowe wielu krajów świata dają wyraz swym pokojowym i internacjonalistycznym dążeniom w imię ideałów braterstwa i współpracy wszystkich następujących narodów i ich młodego pokolenia. Organizowanymi jest w tym czasie szereg imprez kulturalnych, rekreacyjnych i rozrywkowych dla młodzieży. Także w naszym środowisku.

W bieżącym roku Tydzień Młodości przypada od 20 do 26 marca i z tej okazji Zarząd Zakładowy zapowiedział przygotowanie wielu atrakcji w postaci imprez jakiegokolwiek rodzaju na terenie zakładowym. W ZKK „Kaktus”, na kortach tenisowych i w ośrodku „Stawy”. O przebiegu święta młodości w Chelmeńsku poinformujemy w kolejnym wydaniu „Echa Młodych”.

Decyzją kolektywu zakładowego od marca wprowadzono w naszym zakładzie fundusz motywacyjny obejmujący wszystkich pracowników. Fundusz ten utworzono na ściśle określony czas, to jest do momentu przejścia na nowy system plac.

Oto kilka podstawowych założeń regulaminowych tego funduszu. W grupie pracowników akordowych fundusz naliczany jest od wypracowanego akordu w skali miesiąca i wynosi dla poszczególnych wydziałów:

— wydz. 210, oddz. 211	— 15 proc.
— wydz. 210, oddz. 219	— 10 proc.
— wydz. 210, oddz. 214	— 10 proc.
— wydz. 100	— 10 proc.
— wydz. 310	— 20 proc.
— wydz. 320	— 15 proc.
— wydz. 410	— 15 proc.
— wydz. 420	— 20 proc.

— wydz. 440	— 15 proc.
— oddz. 457	— 25 proc.
— oddz. 458	— 15 proc.
— oddz. 459	— 15 proc.
— wydz. 460	— 25 proc.
— wydz. 510, szwalnia	— 15 proc.
— montaż	— 15 proc.
— wydz. 700	— 10 proc.

W grupie pracowników wynagradzanych w systemie czasowo-premiowym nalicza się 10 proc. od płacy zasadniczej wynikającej z kategorii zaszerzgowania. Warunkiem otrzymania premii z funduszu motywacyjnego jest brak w okresie obliczeniowym (miesiące) nieobecności nieusprawiedliwio-

nej, nieobecności z tytułu choroby pracownika lub członka jego rodziny, brak kar regulaminowych (upomnienie, nagana) za samowolne opuszczenie stanowiska pracy, zabór mienia, przebywanie lub usiłowanie przyjścia do pracy w stanie nietrzeźwym.

Wpłata funduszu motywacyjnego następuje wraz z miesięcznym wynagrodzeniem. W celu wyjaśnienia wątpliwości co do zasad regulaminowych powołani zostali konsultanci — dla wydz. 210-330 mgr Halina Kłima, dla wydz. 420-460 mgr Janusz Dziurzyński, wydz. 440 mgr inż. Stanisław Najda, wydz. 410 Aleksander Sitek, dla pionu T mgr inż. Henryk Pisarek i dla PP inż. Roman Witkowski. (Er)

Powołano Komitet Honorowy Obchodów 40-lecia PRL

W pierwszych dniach marca zatwierdzony został Komitet Honorowy Obchodów 40-lecia PRL w mieście i gminie Chelmek. Przewodniczącym został przewodniczący PRON Wiesław Gumulka, znany na terenie chelmeńskim działacz polityczny i społeczny. W skład Komitetu wchodzi: Marian Biel (działacz ruchu robotniczego), Antoni Chrobak (przewodniczący Rady Narodowej), Lucjan Firek (Komendant ZHP), Jan Franczyk (ZSL), Bronisław Grzesik (Dyrektor naczelny PZPS „Chelmek”), Henryk Iwanek (sekretarz propagandy KMG PZPR), Zbigniew Jelen (Naczelnik MIG), Jan Kramarski (I sekretarz KMG PZPR), Zbigniew Kwoka (przewodniczący ZZ ZSMP Technoskór), Władysław Lachendro (I sekretarz KZ PZPR „Chelmek”), Jan Luczyński (działacz ruchu robotniczego), Kazimierz Majchrzyk (komendant MO), Walerian Mańkut (I sekretarz POP Gorzów), Irena Mróz (dyrektor Zbiorczej Szkoły Gminnej), Marian Nowak (dyrektor ZSZ).

Bronisław Oleksy (I sekretarz POP Bobrek), Jan Pactwa (dyrektor naczelny ZUT „Technoskór”), Romuald Pidło (przewod. ZBoWID), Julian Piwowarczyk (działacz ruchu robotniczego), Józefa Paw (SD), Roman Piwowarczyk (przewodniczący MG LOK), Czesław Przybylak (działacz ruchu robotniczego), Maria Radwańska (działaczka ruchu robotniczego), Danuta Sitek (przewodnicząca MG ZSMP), Jerzy Soroka (przewodniczący ZZ ZSMP „Chelmek”), Stanisława Szczepaniak (kierowniczka MG OPIW KMG), Franciszek Szymulko (działacz ruchu robotniczego), Zenon Trębacz (I sekretarz POP ZUT), Stefan Warzecha (prezes GS), Halina Zatorska (działaczka ruchu robotniczego).

O działalności tego Komitetu napiszemy w jednym z najbliższych numerów „Echa Chelmeńskiego”. (S)



Wśród dobrych pracownic chelmeńskich szwalni wymieniana jest zwłaszcza Teresa Miszkowicz z oddz. 466 B, ceniona zarówno przez przełożonych, jak i swoje współpracownice. Na fotografię wzięły ją przy czynności szycia dekabów.

Foto: Jolanta Kocjan

Z OKAZJI
DNIA METALOWCA
SKŁADAMY
SERDECZNE
ŻYCZENIA
pracownikom pionu
Głównego Mechanika

Jedną z młodych pracownic chelmeńskiego zakładu jest Anna Leśnik, absolwentka Zespołu Szkół Zawodowych MPChil w Chelmeńsku. Ma za sobą — mimo młodego wieku — już 9 letni staż pracy. Obecnie pracuje w oddz. 444 A przy prasowaniu i nakładaniu podszew. Jest jedną z cenniejszych pracownic.

Foto: Jolanta Kocjan



Spotkanie z bioenergoterapeutą

Wokół poddanej przed chwilą zabiegowi przekazywania energii kobiety krąży wahadłko. Krażenia są niezwykle silne, kierunek wskazuje, iż zabieg powinien przynieść rezultaty pomysłowe. Może nie będą one widoczne już od razu, od pierwszej chwili...

— Właściwie nie stosuję wahadłka do diagnozowania — mówi bioenergoterapeuta Stanisław Kajtek. — Czynię to jedynie w wyjątkowych wypadkach. Przekazuje jedynie swoją energię pacjentowi. Wielu ludziom działania moje przynoszą ulgę, zmniejszenie bólów lub ułatwiają, przyspieszają wyleczenie...

Codziennie kłopoty z surowcem

Do niedawna największą zmartwieniem garbarzy otrzymujących od dostawców surowiec do produkcji były tzw. plamy solne. Dziś nie ma z nimi już takiego problemu. Nie znaczy to, że skóry przestały mieć na sobie plamy solne, nie skądże, ale w tak zwanej metodzie „ból na ból” większa tra-

o znanym bioenergoterapeucie Stanisławie Kajtku, z którym dzięki inicjatywie p. E. Palki z Ośrodka Nowoczesnej Gospodyni już trzykrotnie odbyły się seanse w Chelmeńsku, o wynikach tej cennej inicjatywy napiszemy już w najbliższym numerze „Echa”.



— Podobno na zebraniach gęba ci się nie zamyka, a w domu milczysz jak pień!
— Po co się wysilać, skoro wszystko wiesz lepiej!...
Rys. Edward Kmieciak

(CIĄG DAJSZY NA STR. 3)



Nasz delegat

Jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu Partii była ostatnio warszawska Krajowa Konferencja PZPR z udziałem delegatów na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR. Konferencja odbyła się 16 marca a wziął w niej udział również nasz delegat Edward Latko, sekretarz d/s ekonomicznych KZ PZPR.

Przed wyjazdem do Warszawy tow. Latko spotykał się z aktywnymi i członkami naszej zakładowej organizacji partyjnej, którzy zgłaszali sprawy i tematy konieczne do przekazania i rozpatrzenia na konferencji. Nasz delegat przyjmował także uwagi i wnioski w ramach dyżuru telefonicznego. Udał się więc na warszawskie obrady z pakietem spraw sygnalizowanych przez środowisko partyjne naszego zakładu. W następnym numerze „Echa” prześlemy czytelnikom obszerniejszą informację o przebiegu konferencji w relacji tow. E. Latko.

Czy odżyje Klub Honorowych Krwiodawców?

Placówka ta działająca przy naszym zakładzie miała jeszcze kilka lat temu dobrą sławę nie tylko w Chelмку. Uznawana była za jedną z lepszych funkcjonujących w województwie białskim. Wokół Klubu skupiło się wówczas grono krwiodawców z prawdziwego zdarzenia, a wszelkie akcje honorowych krwiodawstwa owocowały bezinteresownym ich udziałem i znacznymi efektami w zbiorce bezcennego daru życia.

Od pewnego czasu działalność klubu jakby zamarla. Jej reaktywacji służą obecnie zabiegi Zarządu Koła PCK, którego nowe kierownictwo podjęło energiczne starania o przywrócenie szczytnych tradycji krwiodawstwa. Jak dotychczas próbuje się odtworzyć stan członkowski Klubu — jeżeli byli aktywni zbiorą się i dokonają wyborów nowego zarządu, to jest szansa na pojawienie się w naszym środowisku ponownie przetrętego i pożytecznego Klubu Honorowych Dawców Krwi. Mamy nadzieję, że dojdzie do tego już niebawem.

(E7)



Komunikat

Zarząd Miejsko-Gminny Związku Ochotniczej Straży Pożarnej w Chelмку informuje, że na terenie naszym w 1983 r. powstało 16 pożarów powodujących straty rzędu 776 tys. zł. Bezpośrednią przyczyną większości pożarów była nieostrożność osób dorosłych i dzieci.

W związku z powyższym przypomina się o przestrzeganiu i zachowaniu obowiązujących przepisów p. poż. a to:

- Zabrania się wypalania traw i innych pozostałości roślinnych w pobliżu lasów i zabudowań.
- Zabrania się używania prowizorycznych instalacji elektrycznych oraz niesprawnych urządzeń elektrycznych.
- Przypomina się o wyposażeniu w sprzęt podręczny do celów p. poż. budynków gospodarczych i mieszkalnych.
- Przypomina się o naprawie i czyszczeniu urządzeń ogrzewczo-kominowych.
- Zwraca się uwagę wszystkim mieszkańcom i administracji bloków mieszkalnych na uporządkowanie piwnic, strychów, zabudowań gospodarczych itp.

Jednocześnie informuje się, że powołane zespoły kontrolne dokonają przeglądu stanu bezpieczeństwa pożarowego w marcu i kwietniu. W razie stwierdzonych uchybień w tym zakresie będą wyciągane konsekwencje karne.

Prezes ZMG Związku OSP
mgr Zbigniew Jeleń
Naczelnik Miasta i Gminy

Niespodzianki życia towarzyskiego

Niemną przygodę przeżyły pewne panie, które w połowie marca zbyt wcześnie wybrały się do pracy chcąc na domiar złego skrócić sobie drogę przechodząc przez chelmecki park. Napotykały bowiem w parku leżącego mężczyznę nie dającego oznak życia. Nie tracąc przytomności umysłu szybko sprowadziły pomoc. Okazało się, iż „denat” nie jest ofiarą morderstwa, lecz niespodzianek życia towarzyskiego. Po prostu poprzedniej nocy zbyt długo i obficie świętował imieniny Krystyny. „Zwioki” czują się już dobrze.

Rośnie ilość melin

Jedynym jak dotąd efektem ustawy o wychowaniu w trzeźwości jest w Chelмку znaczny wzrost ilości melin, w których o każdej porze dnia i nocy zapatrzyć się można w alkohol. Co gorsza, jak głosi wieść gminna, coraz częściej osobami zajmującymi się nielegalnym handlem gorzałką nie są ludzie z marginesu społecznego, a wręcz przeciwnie.

Czyżby w ten sposób dorabiano sobie „grosze” brakujące do zakupu nowego fiata lub poloneza?

Specjalizacja zawodowa inżynierów

Zakładowy Ośrodek Informacji Naukowo-Techniczno-Ekonomicznej (ZOINTE) w chelmeckim zakładzie informuje zainteresowanych, że Zarząd Główny Stowarzyszenia Włókienników Poiskich w Łodzi przekazał do biblioteki ZOINTE zbiór dokumentów określających tryb postępowania i zasady ubiegania się o stopnie specjalizacji zawodowej dla inżynierów.

Uzupełniając wymienione dokumenty informujemy, że odpłatność za przeprowadzenie jednego przewodu specjalizacyjnego Prezydium Zarządu SWP ustaliło:

- dla członków stowarzyszeń naukowo-technicznych z co najmniej 2 letnim stażem członkowskim — 7.500 zł.
- dla osób, które nie są członkami stowarzyszeń naukowo-technicznych — 10.000 zł.

Podaną wyżej kwotę należy wpłacić na konto Zarządu Głównego SWP NBP VI O/M Łódź Nr 47063-2772-132, a dowód wpłaty należy dołączyć do składanych dokumentów o specjalizacji.

Wnioski o nadanie stopni specjalizacji z zakresów technologicznych prosimy składać w sekretariacie Komisji d/s Specjalizacji Zawodowej Inżynierów — Łódź, Plac Komuny Pańskiej 5 a. Dom Technika pokój 808.

Wnioski z innych zakresów, np. energetyka, ochrona środowiska itp. będą przyjmowane w terminie późniejszym po zatwierdzeniu przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki zakresów działań poszczególnych komisji.

Szczegółowych informacji na temat specjalizacji udziela sekretariat Komisji d/s Specjalizacji Zawodowej Inżynierów tel. 32-71-15 codziennie w godz. 8.00 — 16.00 oprócz sobót i dni świątecznych.

(AI-PI)



— No już dobrze, dobrze. Mogę ci zrealizować zakupy z księżką górniczą...
Rys. Edward Kmiecik

Echo młodych



„...lecz skrzydła odpięto i skrzyni pieszczą atlasowe wnetrze!” — jak powiada pewien młody współczesny poeta. To już nie ta młodzież, to już nie te czasy — wzdychają starsi ludzie. Jeszcze dwa — trzy lata temu dyskutowano mocno na temat jaką jest współczesna młodzież, ale jedynym efektem tej dyskusji jest stwierdzenie, iż jest ona taka jaka jest...

A jest taka, że na przykład dziesięciodniowy obóz narciarski organizowany w górskim schronisku nie przyciąga dwudziestu młodych ludzi. I nie chodzi tu o jakieś wysokie koszty uczestnictwa — są one wręcz minimalne, nie chodzi także o wymagania stawiane uczestnikom, gdyż zapewnienia się im nawet naukę jazdy na nartach, ani też nie chodzi o obawę przed zrudzeniem się we wspomnianym schronisku — brak zapadu do białego szaleństwa można zrekompenzować na wiele sposobów w wysokiej klasy schronisku lub pobliskiej miejscowości wczasowo-turystycznej. Niestety, młodzi ludzie wolą spędzać zimą w Chelмку. Nie możemy mieć im tego za złe, ale czyż nie jest dziwne, że po pewnym czasie usłyszysz się pod adresem Zarządu Zakładowego ZSMP zarzuty i pretensje, iż nie dla młodzieży nie organizuje, choćby... obozu zimowego w górach. Ten przykład to nie złośliwość, po prostu zdarzenia takie są chlebem powszednim dla animatorów ruchu młodzieżowego. Rodzi się jakaś inicjatywa wynikająca z sygnalizowanych potrzeb, a później przychodzi kłopot z frekwencją.

Czy wobec tego młodzież naprawdę nie wie czego chce? Wiele faktów przeczy tej

teorii, ale sporo ją jednak popiera. Świadectwem tego jest choćby od kilku lat Zakładowy Klub Kultury „Kaktus”. Klub ten dysponuje bogatą jak na nasze warunki bazą lokalową i techniczną, jest w założeniu miejscem gdzie powinno skupiać się

Młodości dodaj mi skrzydła...

życie kulturalne chelmeckiej młodzieży. Tymczasem od dawna już świeci pustkami i dla swoich ofert nie znajduje akceptacji wśród młodych ludzi — tych samych, którzy notorycznie uzalają się na stagnację i marazm kulturalny. Nikt jakoś nie próbuje własnymi siłami przełamać tego marazmu. Ale ponarząćka łatwo, gorzej zaproponować i zrobić coś samemu.

Przypominamy o tym nie bez powodu. Oto zbliża się czas kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZSMP, okres podsumowań i rozliczeń. Sprzyja on jak wiadomo z doświadczenia stawianiu pytań i zarzutów, że tego czy tamtego nie zrobiono, to i owo robiono nie tak jak trzeba. Mało kto pamięta, że jego nie było przy tym wtedy kiedy taki głos krytyczny lub inspirujący miałby więcej sensu i wpływu na tok wydarzeń. Ale krytyka powinna być i na pewno będzie. Kocioł młodzieżowych dyskusji powinien wrzeć nie stygnąć, to zrozumiałe. Watpliwie tylko są efekty takie-gorzego wrzenia — kiedy znowu ma wyjść na

to, że młodzież jest taka jaka jest i nie widać szansy by ją zmienić.

Pamiętając może niektórzy takie posiedzenie prezydium ZZ ZSMP czy spotkania z aktywnym kół wydziałowych, na których deklarowano członkom organizacji młodzieżowej spełnienie każdej zachcianki w sferze działalności kulturalnej, rekreacyjno-turystycznej lub sportowej. Bardzo się z tego młodzi ludzie cieszyli, ale... nie skorzystali z okazji. Dzięki temu praca zarządu polegała często na wymyślaniu i podsumowaniu członkom ZSMP gotowych imprez. I nawet wtedy nawalala frekwencja — począwszy od organizacji zwykłego spotkania przy pieczeniu ziemniaków i zabawie na świeżym powietrzu, a na bardziej wyrafinowanych akcjach — jak obozowe — skończywszy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że dawniej warunki bardziej sprzyjały aktywności społecznej młodych ludzi skupionych w swojej organizacji. Był zapał, były spontaniczne inicjatywy i ich realizacja, była radość z możliwości wspólnego działania i jego efektów. Po prostu — chciało się. Nie ma sensu tajać driska tylko za to, że się nikomu nie chce, bo to niechęć wynika z wielu przyczyn zwanych obiektywnymi. No, ale brak jakiegokolwiek działania jednej strony a uzalenie się nad swoim smutnym losem z drugiej — to już traci znaczenie normalnym wygodnictwem. Co jak co, lecz wygodnictwo w obecnych warunkach jest wyjątkowo trudne do zaakceptowania. A także do zrealizowania. Mamy z nieba nie będzie i gupoty jest na nią czekać. Tylko jak tu zamienić hasło „Młodości, dodaj mi siły” na „Młodości, podaj mi skrzydła”...?

(E7)

Jednym zdaniem

Nie ma tragedii życia, jest tylko tragedia — marnego życia.

* * *

Wskaźniki — jako jedyny chyba wyjątek — dopóty są dobre, dopóki podskakują.

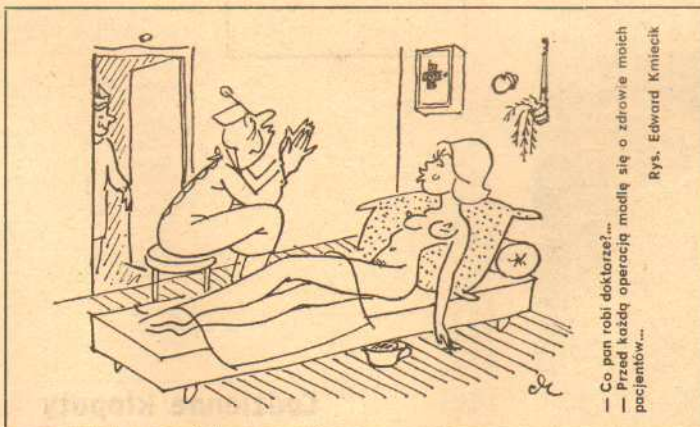
* * *

W działaniu ważne, kto zaczyna; w realizacji — kto kończy.

* * *

Tylko człowiek potrafi jedną skórę zmieniać wiele razy.

Władysław Grzeszczyk



Co pan robi doktorze?...
— Przed każdą operacją modli się o zdrowie moich pacjentów...
Rys. Edward Kmiecik

Echo Chelmka

współpracy Rady Programowej pod przewodnictwem Janusza Dzurzyńskiego. Adres redakcji: PZPS „Chelmek”, 32-540 Chelmek, plac Kilińskiego 1. Tel. 613-08 wewn. 318, telex 83542 POLOB pl. Wydawca — Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice ul. Młyńska 1. Druk — drukarnia zakładowa PZPS „Chelmek” w Chelмку, pl. Kilińskiego 1. Zam. 155/84 U-11. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych oraz skrótów w nadesłanych materiałach. Materiałów nie zamawia. Za treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada. Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

— Organ prasowy załogi Południowych Zakładów Przemysłu Skórnego „Chelmek”. Gazeta jest członkiem Beskidzkiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego oraz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.
Redaguje zespół w składzie: Ryszard Fudała, Piotr Jałowicki (red. techn.), Jacek Janik, Jolanta Kasperek, Przemysław Orlik-Grzesiek (red. naczelnik), Jolanta Kochan (fotoreporter) przy redakcji. Redakcja ma prawo dokonywania zmian formalnych oraz skrótów w nadesłanych materiałach. Materiałów nie zamawia. Za treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada. Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

fakty wydarzenia opinie

Permair zapewnia komfort stopie

Permair jest przepuszczalną folią produkowaną przez firmę Porvair (Anglia) przeznaczoną do laminowania dwuoli butelek szklanych i cholewek. Z laminowanych dwuoli wykonuje się cholewki obuwia. Przepuszczalność pary wodnej dla laminowanych dwuoli wynosi 14 mg/cm² h, wysoka jest odporność na penetrację wody — pierwsza penetracja obserwowana jest po 144000 godzin (24 h). Odporność na pęknięcie i rozwarstwienie jest również bardzo wysoka zarówno na sucho jak i na mokro; odporność na ścieranie również przewyższa wskaźniki normy. Utrwalanie kształtu cholewek wykonanych z laminowanych folii wymaga stosowania temp. 180° C przez 5 minut.

(AI-PD)

Święto niektórych kobiet

Jest wieloletnia tradycja przekazywanie pracownikom zakładu okolicznościowego upominku w dniu 8 marca. Tradycji stało się zadość i w tym roku, a towarami prezentowanymi były tym razem pończochy. Zakładowe służby socjalne postarały się aby upominki trafiły w terminie do rąk pań i uzupełniły odświętne laurki i bukietki kwiatów wystawione w wydzielonych oddziałach na tę okazję. Szkoła w tym, że nie dla wszystkich kobiet wystarczyło... Trudno powiedzieć aby ten przypadek był przejawem nadmiaru kurtuazyjnej serdeczności ze strony mężczyzn. Bądź co bądź „Chelmek” jest typowo „babskim” zakładem i taka wpadka wszędzie, ale nie tutaj mogła się zdarzyć.

Strach pomyśleć ponownie, co by było gdyby obchodzono „Dzień Mężczyzn” — kto miałby wtedy szansę na upominek?...

W najnowszej historii życia gospodarczego naszego kraju szukanie rezerw w różnych miejscach, czasem nawet pod administracyjnym biurkiem czy też w produkcji — zastępowanie materiałów nienajlepszej jakości jeszcze gorszymi, ma już swoje tradycje i jest to czynność, którą w hierarchii racjonalnego działania. Oczywiście — ów sloganowo-praktyczny zwrot należy wymawiać z niewiedzącym w druku, a jedynie dającym się odczytać z intonacji i ruchu — ust cudzysłowem.

Na początku tego roku, takim jednym z wspaniałych pomysłów — antyinflacyjnych, oszczędnościowych, na który wpadli nie szczerzący swoich umysłów dla dobra kraju i innych, był projekt, a właściwie jego realizacja — szczi cholewek dotychczasowym sposobem, z jedną małą poprawką — zamiast flaneli na molinie która wyszła wewnątrz cholewek — zastąpiono ją samą flanelą. Pomysł prosty — właściwie tak prosty, że aż genialny. Jedyny problem z tą genialnością to ten, żeby flanela trzymała się w cholewie jak należy. Nie z tego. Z eksportowych kozaków zrobił się krajowy bubeł — ale cóż, liczą się również pomysły przy wrażliwym reformy gospodarczej, szkoda że tylko na palcach. W Jaworznie odrabiają zaległości produkcyj-

(CIĄG DAJSZY ZE STR. 1)

gedia przysyłania mniejsza, dawne kłopoty maleją w porównaniu z nowymi. Dzisiaj dramatem pierwszoplanowym garbarni w Skoczowie jest skaza, której nie da się usunąć w żaden sposób. Ogładam całe kożły skór poplamionych, pozaczynanych drobną siateczką, czarnymi skupiającymi się w rosnące jak gdyby kolonie drobnoustrojów sięlających spustoszenie na powierzchni skóry. Czasem można zaobserwować nawet łytki na powierzchni lica. Takie produkty trudno zakwalifikować do I, a nawet II jakości.

— Pamiętam — wspomina główny technolog skoczowski garbarni Tadeusz Tobiasiewicz — jak kilkanaście lat temu zdarzały się wypadki takiej właśnie skazy skóry. Robiłem wówczas zdjęcia tych plam przykładając w ich sąsiedztwie pudełko zapalek żeby zobrazować wielkość tych uszkodzeń. Było to już bardzo dawno i zdarzało się to bardzo sporadycznie. Traktowaliśmy to jako swojego rodzaju ciekawostkę i wykonano wówczas zdjęcia wysłane do Instytutu w Krakowie, aby tam stwierdzili co jest tego przyczyną. Dzisiaj te plamy są dla nas jednym z podstawowych problemów, na przykład kilka dni

Hobbysta

Posiadanie lornetki nie jest jeszcze zbyt powszechne. Nic dziwnego, nie jest to przecież artykuł pierwszej potrzeby. Tym większe zainteresowanie wzbudza każdy posiadacz takowego sprzętu. Zwłaszcza wówczas, gdy — jak pewien „hobbysta” z chełmeckiego osiedla wykorzystuje swój sprzęt do obserwacji życia bliźnich w sąsiednim bloku wieżozorową porą. Niektóre panie, chodzące dotąd po domu „w stroju niebibałym” poczuły się nieco zażenowane...

Moim zdaniem, nie ma sprawy. Co innego gdyby był to aparat fotograficzny z teobiektywem...

„Echo Chelmecka” — Twoja gazeta. Redaguj ją razem z nami. Czekamy na twoje propozycje, informacje, interwencje. Telefon — 319.



„Szpilki”

ARTUR MACIEJ MARTA

Picie alkoholu w pracy nie popłaca

(sześć tysięcy zł) + 150 zł koszty postępowania oraz publiczną wiadomość w „Echu Chelmecka”.

ZASADNIENIE. Obwiniony przyznał się do popełnienia zarzuczonego mu czynu wyjaśniając, że w czasie pracy został poczęstowany alkoholem przez znajomego z widzenia, który przybył do zakładu. Na podstawie załączonego do akt sprawy protokołu trzeźwości, notatki służbowej i wyjaśnienia obwinionego wina obwinionego, że spożywał alkohol na terenie zakładu pracy nie budzi zastrzeżeń.

Wymierzając karę Kolegium przyjęło okoliczność obciążającą wysoki stopień społecznej obojętności czynu, a mianowicie skutki spożywania alkoholu w zakładach pracy.

Jako okoliczność łagodzącą Kolegium przyjęło konsekwencje służbowe i dyscyplinarne jakie poniósł obwiniony w macierzystym zakładzie pracy m.in. fakt pozabawienia go premii i nagród.

W celach prewencji ogólnej Kolegium postanowiło orzec wobec obwinionego karę dodatkową przekazania treści orzeczenia do publicznej wiadomości.

Tyle tekst orzeczenia. Niech rzeczywistość stanie się on przestrogą dla kolejnych amatorów alkoholu. Wypić oszmem można, ale po godz. 13.00 i...poza terenem zakładu.

Kilka słów wyjaśnienia

Ma prasa swoje blaski, ma także — niestety i cienie. Jednym z nich jest zdarzenie, które można nazwać „przeinformowaniem”. Takie to zdarzenie uwiidocznio się m.in. w naszym „Echu” w artykule „Blaski i cienie Działu Zaopatrzenia”. Otóż w skapicie poświęconym współpracy z Centralną Składnicą Części wkraśli się lapsus zmieniający w dość znaczny sposób jej treść. Otóż zakład chełmecki zrezygnował z usług Składnicy jedynie w zakresie zakupu części do maszyn obuwicznych z II obszaru płatniczego. Nadal natomiast korzysta się z pośrednictwa Składnicy przy zakupie części importowanych z krajów RWPG oraz części krajowych. Obrót pomiędzy naszymi zakładami a Składnicą zamkniętą się w 1984 r. prawdopodobnie kwotą 20 mln złotych.

Świadczy to, iż współpraca w tym zakresie stanowi nadal bardzo istotny czynnik gospodarowania. Jest więc dla PZPS-u współpracą cenną, tym bardziej, iż Składnica jest w praktyce monopolista, jeśli idzie o części krajowe oraz z obszaru RWPG...



„Nie ma wody na pustyni...”

Rys. J. Witkowski

Szukajcie — a znajdziecie

ne spowodowane wspaniałym pomysłem, a pomysłodawcy zapewne chodzą brzemieniami w nowe pomysły.

Przypomina mi się w tym miejscu bajka, na tyle stara, że można ją tu bez żadnych przeszkód zaczytać. Chłopu powożącemu kołami zaprzęgniętymi do fury zdarzyło się wjechać do rowu pełnego błota. Konie nie potrafiły wyciągnąć utopionej w błocie i rowie fury. Wtedy chłop zwrócił się o pomoc do bogów. I rzeczywiście, tak jak się to tylko w bajkach zdarza obok wozu zjawił się jeden z bogów i poraził woźnicę, by odgarnął błoto, odkopał brze-

temu otrzymaliśmy partię skór od dostawcy z Lublina. Na 500 sztuk skór z tej partii, i — co trzeba zaznaczyć — z I kategorii jakości, aż 169 skór miało rozlane na całej powierzchni wady, które przerobione przez nas skóry bynajmniej nie klasyfikują się do produktu I klasy.

Przykładów takich można by podać wiele. Ma to ogromne dla nas znaczenie przede

ry nadające się na podszewkę, a i to nie zawsze, bo nie wszyscy chcą mieć podszewkę z palmami, których w żaden sposób nie da się usunąć.

Dostawcy do garbarni w Skoczowie — Przedsiębiorstwa Obrótu Surowcami Włóknieniowymi i Skórzanymi, rozslanymi po całej Polsce w obrębie starych województw dostarczają skóry wadliwe, nie ponosząc

Godzienne kłopoty z surowcem

wszystkim dlatego, że są to wady których nie można wykryć przed rozpoczęciem obróbki skór. Kilkakrotnie usiłowaliśmy ustalić przed procesem produkcyjnym na podstawie różnych elementów cechujących skóry, które z nich prawdopodobnie po zdjęciu włosia będą miały takie skazy. Okazywało się wówczas, że wytypowane przez nas „podejrzone” skóry nie noszą na sobie żadnych skaz. Poruszamy się więc tak gdyby po omacku. Tym bardziej jest to dla nas problemem, że nie możemy reklamować tego rodzaju wadliwych skór, bowiem wady ukryte nie mogą być przez nas reklamowane u dostawcy na mocy obowiązujących przepisów. Za takie, niezauważone wady zakład ponosi olbrzymie koszty, za surowiec który można eksportować, bo przecież za otrzymane przez nas skóry w I, powinniśmy otrzymywać wygarbowane i barwione skóry również w I klasie. Tak niestety nie jest. Tracimy za owe ukryte wady około 1/3 możliwych do uzyskania złotych, otrzymując zapytanie zamiast materiału w I gatunku tylko skó-

za to żadnych konsekwencji. Jak zdolano ustalić w Skoczowie, do najczystszych dostawców przesyłających surowiec z ukrytymi wadami należą przedsiębiorstwa w Jarosławiu, Lublinie, Warszawie oraz w Łodzi. Od garbarzy domaga się podniesienia eksportu skór — jest to przecież korzystny dla nas eksport, przynoszący wszystkim w przemysle skórzanym, wymierne, dewizowe korzyści, co z tego kiedy z pierwaszogatunkowego surowca można otrzymać jedynie cielęcą, poplamioną podszewkę.

Zakład w Skoczowie przykłada wiele uwagi do ustalenia co jest przyczyną tych wad surowca. Współpracuje z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Krakowie, w której Zakładzie Towaroznawstwa doc. Duda, specjalista od mikrobiologii i chemii usiłuje znaleźć przyczynę powstawania skaz na skórze. Okręgowy Urząd Kontroli i Miar w Krakowie będzie przeprowadzał kontrole u dostawców w całej Polsce jak przebiega tam proces technologiczny. Współpraca w tym zakresie odbywa się również

z Instytutem Przemysłu Skórzanego. Wszyscy dokładają wszelkich starań aby poznać przyczynę powstawania wad, bo tylko w ten sposób będzie można ją usunąć.

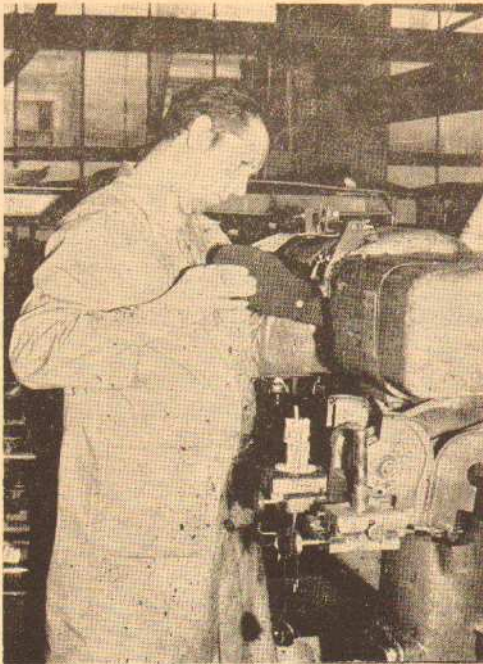
— Podejrzujemy — mówi Tadeusz Tobiasiewicz — że te wady są przyczyną złej konserwacji skór. Zbiórka surowca, nasilająca się w okresie letnim powoduje, że skóry są źle składowane. Świadczy o tym może fakt, że otrzymujemy bardzo dużo skór nietypowych, uszkodzonych na wskutek podwinięcia podczas składowania, mają na sobie różnego rodzaju załamania. Kiedyś gdy wchodziło się do magazynu skór, w powietrzu unosił się zapach naftalenu, dzisiaj go się nie uświadczy. Ale to wszystko to tylko nasze podejrzenia i przypuszczenia, a my musimy mieć pewność co jest przyczyną tych wad. Na to pytanie mogą jedynie odpowiedzieć specjaliści i bardzo na to liczymy, że w szybkim czasie uda im się na to pytanie odpowiedzieć a tym samym nam uda się uniknąć ponoszenia kosztów za nie popielone winy, nie mówiąc już o tym, że szkoda po prostu surowca.

JAC

OPINIA

Jak wynika z badań Ośrodka Badań Opinii Publicznej — Polacy najbardziej obawiają się zagrożenia swojego kraju alkoholem, najmniej zaś bezrobociem. Czyżby wszyscy pili w pracy?...

(S. M.)



Już ponad 26 lat pracuje w chełmeckim zakładzie Stanisław Buras, jeden z ludzi prawdziwie dobrej roboty, ceniony przez przełożonych i współpracowników. Obecnie jest frezerm spodów w oddz. 445 A.

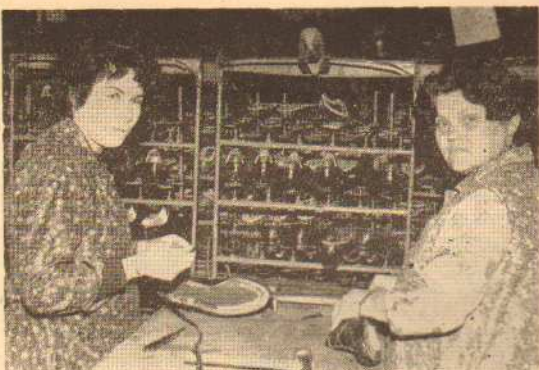


Przy retuszowaniu obuwia pracuje w oddz. 445 B jedna z długoletnich pracownic H. Wilk.

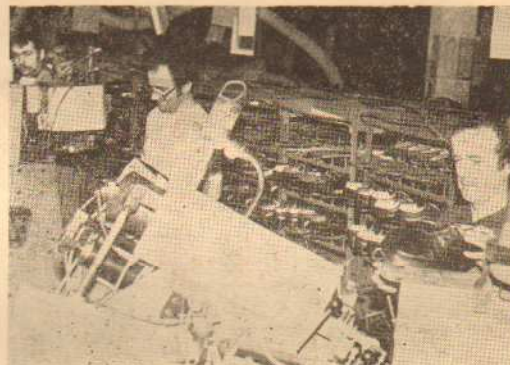


Dwadzieścia sześć lat pracy ma za sobą także Elżbieta Plech z oddz. 447 A. Pracuje obecnie przy nakładaniu pasa oraz malowaniu obrzeży.

Poniżej: Nakładaniem pasa zajmują się w oddz. 445 B — Anna Ferens i Elżbieta Dudek.



Wydział 440 w chełmeckim zakładzie



Poniżej: Jan Bałcia, Jerzy Zoń oraz Krzysztof Kotyła pracują jako ćwiekarze w oddz. 445 B.

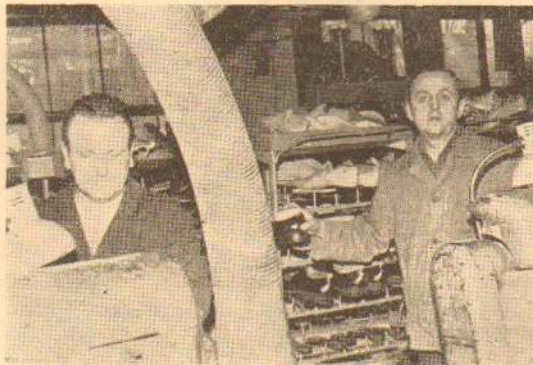
Foto: JOLANTA KOCJAN



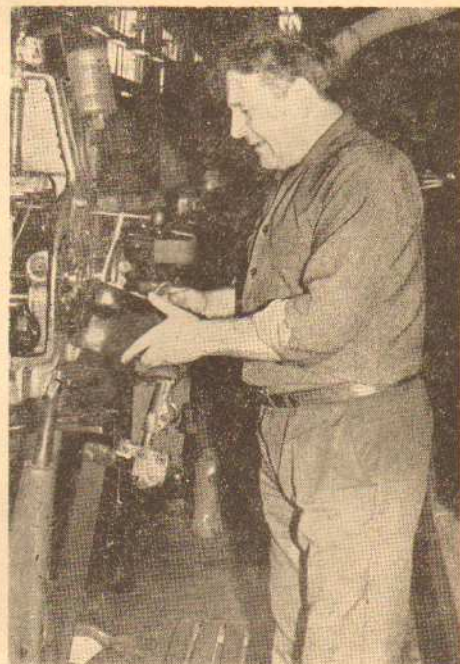
Na prawo: Zygmunt Sidorczuk ma już za sobą 32 lata pracy w PZPS „Chełmek”. Jest jednym z najlepszych ćwiekarzy w oddz. 444 A.



Dekowaniem balców i pięt zajmuje się w oddz. 447 B Czesław Malic i Benedykt Piszcz.



Piotr Biskup i Marian Gębołyś należą do dobrych pracowników oddz. 447 B. Wzdamy ich przy wykonywaniu czynności wyglądania obrzeży.



RACJONALIZACJA

i postęp
techniczny

W ostatnim okresie w chelmeckim zakładzie zgłoszono i zastosowano wiele interesujących projektów racjonalizatorskich. Jednym z nich jest **URZĄDZENIE DO WSTĘPNEGO UPŁASTYCZNIANIA PODNOSKÓW TERMOPLASTYCZNYCH**.

Projekt ten zgłosił zespół w składzie — Andrzej Jarząbek, Bolesław Kilian, Jan Paweła. Urządzenie do wstępnego uplastycznienia podnosków termoplastycznych zostało zaprojektowane w celu umożliwienia zastosowania elementów termoplastycznych na skalę masową. Zapewnia ono uzyskanie odpowiedniej temperatury pozwalającej na uplastycznienie podnosków.

Zasada działania i obsługi urządzenia jest stosunkowo prosta. W dwóch szufladach, w przedrodkach z drutu umieszczają się podnoski, szuflada porusza się w prowadnicach i posiada zabezpieczenie przed całkowitym wysunięciem (wypadnięciem). Urządzenie składa się z 2 sekcji grzejnych po 3 grzejniki na każdej szufladzie. Pracuje w 2 cyklach: grzania intensywnego i podtrzymującego temperaturę. Z chwilą dosięgnięcia szuflady do końca złącza się stycznik i włączone są natychmiast 3 grzejniki. Sygnalizuje o tym zapalenie się lampki kontrolnej. Z chwilą wysuwania jednej szuflady wyłącza się grzejniki, a nadal grzeje pozostałą. Wysuwając szufladę i wybierając systematycznie podnoski, mamy jednakową temperaturę w urządzeniu.

Urządzenie posiada ramki, izolację asbestową zabezpieczającą przed nadmiernym ogrzewaniem się konstrukcji oraz odprowadzenie ewen-

tualnych oparów mogących powstać w wyniku procesu grzania podnosków. Projekt został już zastosowany w produkcji.

ZMIANA NĄPEŁU PODNOSNIKA MONTAŻOWEGO TYPU P-100

Projekt ten zgłosił zespół z wydziału Głównego Energetyka w składzie — Jan Paweła, Stanisław Skórkiwicz i Tadeusz Wojtek. Zakupiony podnosnik montażowy typu P-100 posiada do napełnienia pompy hydraulicznej silnik trójfazowy prądu zmiennego. Taki układ jest bardzo kłopotliwy i w dużym stopniu ogranicza wykorzystanie podnosnika. Może być w takim przypadku wykorzystywany tylko w miejscach, gdzie będziemy mieli źródło zasilania U₁ w miejscach, gdzie można silnik podłączyć do prądu zmiennego.

Aby więc w pełni wykorzystać podnosnik w dowolnym miejscu, dokonano zmiany napełnienia pompy hydraulicznej i silnika prądu zmiennego na silnik prądu stałego zasilanego z baterii wózka akumulatorowego, na którym zamontowany jest podnosnik. W tym celu wykonano i zamontowano konstrukcję wsporną dla silnika prądu stałego, dopasowano sprzęgło łączące silnik z pompką, zmieniono miejsce usytuowania oraz wykonano nową instalację elektryczną prądu stałego zasilania silnika napełnienia, zdemontowano istniejące urządzenie.

Układ hydrauliczny w podnosniku pozostaje bez zmian. W związku z tym obsługa podnosnika nie ulega zmianie. Zmieni się tylko sterowanie silnikiem napędowym. Włączenie układu i silników sygnalizują lampki umieszczone w skrzynce sterowniczej. Po uruchomieniu silnika i pompki dalsza obsługa podnosnika odbywa się zgodnie z instrukcją obsługi.

Wprowadzenie rozwiązania w znacznym stopniu usprawnia pracę wykonywaną na wysokości i zmniejsza jej uciążliwość. Projekt został już zastosowany, a twórcy otrzymali wynagrodzenie w wysokości 12.600 zł.

(JSA)



Garbarze ze Skoczowa

Nie jeden już raz podkreślaliśmy, iż naprawdę dobrzy pracownicy są nie tylko w chelmeckim zakładzie. Wśród załóg innych zakładów naszego przedsiębiorstwa jest wielu ludzi, którzy mogą służyć za wzór nie tylko swoim współpracownikom.



Jedną ze wzorowych pracownic jest Marta Oleksy zatrudniona w Garbarni w Skoczowie od lutego 1962 r. Zaczęła pracę jako sprzątaczką oddziałową, później przeszła większość stanowisk pracy oddziału wykańczalni. Obecnie jest brygadzistką na stanowisku ramowania skór. Pani Marta jest pracowita, zdyscyplinowana, koleżeńska i obowiązkowa. Jest aktywnym członkiem komisji społecznej w zakładzie. Jest także członkiem PZPR. Od sierpnia 1961 r. pracuje również w komisji zdrowia, spraw społecznych i ochrony środowiska w Radzie Narodowej Miasta i Gminy w Skoczowie.



Wśród dobrych pracowników jest także Stanisław Bedys, pracujący w skoczowskiej garbarni od 1957 r. w charakterze garbarza w oddziale garbowania, gdzie przez wiele lat pełnił funkcję brygadysty. Jest bardzo sumiennym pracownikiem. Bardzo dobrze wywiązuje się z zawsze z powierzonych obowiązków. Cieszy się też z wysokim szacunkiem wśród załogi.

Chętnie udziela się w pracy społecznej w zakładzie, gdzie jest m.in. członkiem Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej oraz w środowisku skoczowskim, gdzie działa w Klubie Sportowym „Beskid”. Ukończył kurs robotnika wykwalifikowanego. Za swoją pracę zawodową i społeczną otrzymał Odznakę Zasłużonego w Rozwoju województwa katowickiego.



Od czerwca 1965 r. pracuje w skoczowskiej garbarni Wanda Raszka. Przez cały okres swojej pracy wykonywała różne czynności na niemal wszystkich stanowiskach oddziału wykańczalni uzyskując wysokie kwalifikacje obowiązkowe i sumiennej pracownika. Przez wiele lat była członkiem Rady Zakładowej, ciesząc się uznaniem wśród załogi.



Józef Jedryks jest pracownikiem garbarni od grudnia 1950 roku. Pracę rozpoczął jako tokarz, od sierpnia 1974 r. jest brygadystą w oddziale remontowym. Posiada wysokie kwalifikacje zawodowe, wielu pracowników pod jego nadzorem podniosło swoje umiejętności. Ponadto wykazuje wiele inicjatyw jako pracownik obowiązkowy i wzorowy w zakresie zdyscyplinowania i wykorzystywania swoich doświadczeń w pracy zawodowej. Jest aktywnym członkiem Rady Zakładowej, przez wiele lat pracuje jako Specjalny Inspektor Pracy. Działa także społecznie jako członek Ochotniczej Straży Pożarnej w Ochabach koło Skoczowa. Jest także autorem wniosków racjonalizatorskich.

Za swoją pracę zawodową oraz działalność społeczną odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi, Odznaką Zasłużonego Działacza ZZZPWOIS, Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika Przemysłu Lekkiego, Złotą Odznaką Działacza Ruchu Wymalazczego województwa śląskiego, a także Brązowym i Srebrnym Medalem Za Zasługi dla Pożarnictwa.

Scz



dokumentowania zarówno te wzorowe, jak i te, które wyróżniły się ujemnie brakiem porządku, złym stanem czy ogólnym niechlujstwem. Plon tej wyprawy będzie można oglądać w postaci foto-gazetki na tablicy ogłoszeń przed Urzędem.

W kwietniu też wyruszą na teren Chelmskiej ekipy złożone z przedstawicieli MO, OSP i Urzędu, które w ramach akcji „Posesja” skontrolują stan zabezpieczenia p. poz. porządku oraz ogólnej estetyki poszczególnych posesji a także zakładów pracy i terenów innych jednostek gospodarczych i organizacyjnych.

Gdzie porządek i ład...

W przypadku nie stosowania się do obowiązujących przepisów winni zaniedbań ukarani będą doraźnie mandatami, w poważniejszych przypadkach kierowane będą także wnioski do Kolegium. W ramach tej akcji skontrolowane będzie także odprowadzanie ścieków z poszczególnych posesji. W nader wielu przypadkach właściciele „ulatwiają sobie życie” odprowadzając nieczystości bezpośrednio do studzienek burzowych lub rowów przydrożnych.

Nadal też mieszkańcy domów położonych w pobliżu Przemysłu organizują sobie „dziki” wysypisko. Ktokolwiek wjeżdża do miasta od strony Śląska witany bywa przez... hałde śmieci. Ile razy pracownicy MPGKiM uporają się z nielegalnym wysypiskiem — odrodzi się ono w kilka dni. Dostawnie jak Feniks z popiołów. Pouczano już o zagrożeniu karnym w przypadku tego typu działalności, odwiedzał ich osobiście Naczelnik Miasta i Gminy prosząc o zaniechanie takiej praktyki. A „dzikie wysypisko” nadal rozkwita... Wreszcie władze mają już dość tej wpatlonej „zabawy”. Tym razem kto zostanie przyłapany na po-

(CIAĞ DAŁSZY NA STR. 6)



Kiedy 28 stycznia o godzinie 8.00 rano wyjeżdżał pierwszy turnus 9 i 10-latków na zimowisko do Międzybrodzia, w Chelmku było szaro, ale mroźno. Śnieg iskrzył się tylko w szczyłach dachów. Ranek zapowiadał się pogodnie, dzień — słonecznie. Zbliżała się pora odjazdu, rodzice czule zęgnali swoje pociechy. A po sprawdzeniu list obecności nas wszystkich — zarówno dzieci jak i kadre — pożegnaliśmy w imieniu szefostwa Akcji Społecznej Anna Stach. Życzyła dobrego pobytu, szerokiej drogi, ale... Polecała też kadrze: — Pilnujcie naszych dzieci. Dbajcie o nie, jak o swoje. No i wracajcie zdrowi. Do zobaczenia w Chelmku!

Tak też cała rozpiewana grupa dzieci (wyróżniali się partie solowe Huberta S. i Bartka J.) dojechała do Międzybrodzia. Tu powitało nas piękne górskie słońce. Dzień był naprawdę piękny, prawdziwy dzień, pierwszy dzień ferii zimowych.

Śnieg... Już od Korbielowa witaly nas przydrożne, ośnieżone sosny i świerki ze

zwisającymi kłębami śniegu. Śniegu było coraz więcej. Porąbka tonęła w zaspach. Puchowa pierzynka otulała prawie całe Międzybrodzie.

W drzwiach Ośrodka Wczasów Pracowniczych powitała nas pani kierowniczką R. roześmiana i zadowolona, że wszyscy przyjechali w komplecie. Po zakwaterowaniu udaliśmy się na pierwsze śniadanie na zimowisko, potem zebranie informacyj-

ne i... pierwszy zimowy spacer. Pani S. zapoznała dzieci z regulaminem oraz wychowaniami, ustaliliśmy program zajęć.

Już w pierwszym dniu pobytu stanowiliśmy jedną, wspólną rodzinę. Czas mijał na spacerach, zabawach, pogadankach i innych rozrywkach.

Chłopcy — zamiast w ostatnim dniu — „zieloną noc” zainicjowali jako pierwszą. Tej nocy nie spaliliśmy więc zbyt długo. Poznawszy nasze możliwości stwierdziliśmy, że to nie są zarty i już następnego dnia nocna cisza zaczęła się od godz. 21.00. Następane noce były już spokojniejsze.

Przyzwyczajaliśmy się do siebie i było nam razem z sobą dobrze. Ale cóż, zimo-

wisko trwało z konieczności zbyt krótko. Nie powiem, że wszystko było na piątkę, bo któż z państwa nie zna swoich dzieci. Po ciechy te są żywe, rozpiewane... No i po prostu podobne do nas, ludzi starszych. Raz było bractwo grzeźnicze, innym razem nieznośne, ale... W ogólnym bilansie wypadło, że byliśmy tak w pierwszym, jak i drugim turnusie zgrani i pozostajemy przyjaciółmi.

Nasze zimowe wspomnienia

Do ciekawych atrakcji naszego pobytu na zimowisku zaliczamy kulig z zaprzęgiem konnym i saneczkami. Była to po prostu frajda. Tym bardziej, że była to niespodzianka nie przewidziana w programie. Za fundację kuligu serdecznie dziękujemy kierownikowi Zakładu Obuwia w Chelmku. Dziękujemy za to, że mogliśmy pojechać na wycieczkę do Żywca autobusem PZPS z Chelmska. Dziękujemy też za przysłanie nam dwóch wspaniałych przewodników — Jana Płosny i Zdzisława Wróbla — dzięki którym poznaliśmy historię i folklor ziemi żywieckiej.

Wszystkie dzieci młodsze i starsze podane były wzorem naszych zakładowych

tradycji pasowania. Nie, nie na obuwnika, na rycerza zamku OWP w Międzybrodzu. Impreza była starannie przygotowana. Zorganizowano odpowiednie rekwiwity. Dzieci składały ślubowania, aby dotrzymać tajemnic „zamku” i bronić jego historii. Dziewczęta były szczególnie przyjęte aktem pasowania, gdyż musiały kłęknąć na świerkowych gałęziach i prosić, by „rycerze” przyjęli je do swego grona. Po ceremonii była oczywiście dyskoteka. I tak miło i bezstrosko upływał czas na zimowisku...

Na zakończenie zorganizowaliśmy apel pożegnany, na którym dzieci otrzymały dyplomy i nagrody książkowe za uczestnictwo w organizowanych imprezach. Odbył się pożegnany wieczorek. Wdychaliśmy wszyscy — jaka szkoda, że kończy się ferie, a do drugich jeszcze bardzo daleko.

Pragniemy wszyscy podziękować kierownicze Ośrodka za prawdziwie matczyne serce. Dziękujemy za dobre posiłki, za świeże drożdżówki pieczone na podwieczorki. Mamy tylko jedną gorącą prośbę do organizatorów zimowego wypoczynku. Niech każdy zimowiskowy turnus trwa pełne dwa tygodnie...

(Al-Pi)

Pierwszy krok może wyglądać tak, że Twoje dziecko przestanie się do Ciebie odzywać, znacznie się zamyka w swoim pokoju, słuchając bez przerwy muzyki, a na uwagi będzie odpowiedział opryskliwie i lekceważąco. Może zacząć wygłaszać sądy o tym, że świat jest straszny, a dom rodzinny to więzienie, w którym nikt nie nie rozumie.

Do innych symptomów mogących świadczyć o tym, że Twoje dziecko prawdopodobnie wpadło w nałóg używania narkotyków należą ślady po zastrzykach na przegubach rąk lub ślady wkłucia na innych częściach ciała np. na nożach.

Zaczyna się handel np. pytaniami, ponieważ potrzebne są pieniądze na „towar”. Strzykawka z resztką brunatnego płynu może być schowana w wszędzie, w torbie lub gdzieś w regale. W piwnicy może być skład środków do produkcji narkotyków. Do domu przychodzi dziewczęta i chłopcy o charakterystycznych dla narkomanów zwężonych źrenicach, robiących wrażenie jakby byli „po alkoholu”.

Na nie się nie zda karzeńska awantura w domu, nawet jeśli zostanie zakleczona sołenna obietnica, że już nigdy nasze dziecko nie sięgnie po „kompot”. To jest silniejsze od wszelkich słów, to jest silniejsze od postanowienia, organizm domaga się ciągłe nowych porcji, nowych „działek” w przeciwnym wypadku nie można się „zmieścić we własnym ciele”. Własny organizm staje się kosmosem, biegunka, wymioty, tampane w kościach, lecz to jeszcze nie wszystko. Pozostaje głośny psychiczny, mniej uchwytny, ale może jeszcze silniejszy od fizycznego.

Na nie się nie zda również stwierdzenie, że wszystko to nie dotyczy mojego dziecka. Ma przeciwieństwo, co ma potrzeba w domu, chodzi ubrany tak jak sobie tego życzy, ma co jeść, ma własny magnetofon, wszystko to o czym rodzice nie mogli w jego wieku nawet zamarzyć. Dlaczego więc biega?

Przyczyn i powodów może być bardzo wiele. Od zwykłej wystrzonej w czasie dorastania ciekawości, mody jaka panuje w środowisku w jakim obracają się nasze dzieci. Bierze się do ręki narkotyki po raz pierwszy również dlatego, żeby samemu stwierdzić to o czym mówią koleżdy, że po lech zażyty jest po prostu „fajnie”. Ze wtedy właśnie jest się naprawdę „wolnym człowiekiem”. Użykuje się za ich pomocą akceptację grupy innych biorących, ucieka się od szarości dnia codziennego, od powtarzania wytyranych sloganów w szkole, w domu, od wielkich słów które są weryfikowane na co dzień i ta weryfikacja, której właśnie jesteśmy dośrodkiem, powoduje że dziecko ucieka od fałszu, obudy w krainę narkotyków.

Początkowo z pełnym przekonaniem, że to tylko raz, no może w ostateczności, dwa albo trzy razy przejdzie się na „drugą stronę”, byle dalej od bólu, stresu, frustracji — na drugą stronę — do szczęścia. To złudzenie szczęścia narkotycznego trwa bardzo krótko, nieraz kilka tygodni, potem zaczyna się błędne koło. Na początku metody narkoman często oświadcza że, żyje po to żeby brać, później jest zupełnie odwrotnie — bierze narkotyki po o by móc żyć. Rozmaito kłopoty, które stają się przyczyną tego „pierwszego razu” wcale nie znikają, pojawiają się nowe, pod wpływem narkotyków popada się w jeszcze większe, i tak w ten oto sposób, palupka nałogu zatrzaskuje się. Zaczyna się błędne koło.

Na Śląsku jest około 20 tysięcy narkomanów. Są oni uzależnieni w różnym stopniu od środków narkotycznych. Prawie 5 tysięcy z nich wymaga natychmiastowej pomocy medycznej, reszta jest na tzw. progu, albo na etapie ektoperymentu. Czym się kończą te eksperymenty nie warto tu już przypominać. Ktoś może stwierdzić, że nie jest to liczba duża, szokująca. Warto sobie jednak uświadomić, że według teorii niejednokrotnie sprawdzalnej w praktyce, jeden narkoman średnio wciąga do nałogu dziesięciu innych. Wystarczy więc zrobić zwykły rachunek, przemnożyć podane liczby przez 10, sumę za jakieś czas przemnożyć ponownie przez 10, odebrać jakiś czas i mnożyć, i mnożyć...

Grupy wiekowe „biorących” najbardziej liczone obejmują młodych od 19 — 24 roku życia. Zdarzają się również i to wcale nie sporadycznie „biorące” dzieci w wieku 9 — 10 lat. Nie ma tu pod tym względem żadnej reguły, nie można odnieść przyszłych narkomanów w za-

leżności od środowiska. Nie jest prawdą, że źródłem „pla” są studenci, ci należą do mniej liczonej grupy uzależnionych. Narkomanów można spotkać wszędzie: w szkołach podstawowych, liceach, technikum, szkołach zawodowych, hotelach, robotniczych. Nie ma również podziału „biorących” ze względu na płeć, chociaż uzależnionych dalecewaj jest o wiele mniej niż chłopców. Dziewczęta jednak o wiele szybciej uzależniają się od środków narkotycznych i o

Narkomanię można uleczyć

Przerwać zaklęty krąg

wiele trudniej przechodzą leczenie, często go po prostu nie wytrzymują, powracają do nałogu.

Wyleczenie jest możliwe. Trwa co prawda bardzo długo, bo ponad dwa lata, ale wbrew twierdzeniom wielu „znających się na tym” wyleczenie narkomanii jest możliwe. Powracanie do normalnego życia następuje w dwóch etapach. Pierwszy to szpitalny, gdzie przy pomocy osłabionej medycyny i dzięki fachowej opiece lekarskiej usuwa się tzw. fizyczne odczucia głodu narkotycznego. Drugi etap, o wiele trudniejszy, trwający do 2 lat, przebiega w Ośrodku leczniczym, który prowadzi sami pacjenci przy współudziale specjalistów. Młodzież w ośrodku sama zarabia na własne utrzymanie, pracuje fizycznie na roli w swoim gospodarstwie, uczy się w szkole wieczorowej lub dziennej. Uczy się tam normalnego życia „od nowa”. Z doświadczenia wiadomo, że młodzież, a nie kto inny, ma największy wpływ na samą siebie.

Stad też pojawił się w naszym kraju Międzyzdroje Ruch „MONAR”, skupiający oprócz specjalistów, młodych ludzi, często w wieku szkolnym, którzy niejednokrotnie są w stanie uzyć tego, czego nie są w stanie zrobić rodzice. Znaleźli wspólny język z rówieśnikami który

wpadł w nałóg, namówić go do przyjęcia do poradni, ośrodka konsultacyjnego, lekarza.

Jeżeli stwierdzisz, że Twoje dziecko zaczyna „brać”, używać narkotyków, zwróć się o pomoc bezpośrednio lub telefonicznie do poradni: **Katowice — Punkt Konsultacyjny „MONAR” ul. Powstańców 31 tel. 387-119.**

Kraków — Punkt Konsultacyjny „MONAR” ul. Bohaterów Stalingradu 13/5 tel. 11-29-25.

Symposium „Pod Dębami”

Jedną z ciekawszych imprez w lutym było niewątpliwie Krajowe Symposium Naturystów zorganizowane w Świdrach Wielkich w ośrodku „Pod Dębami”. Wygłoszono szereg istotnych dla dalszego rozwoju naturyzmu polskiego referatów m.in. Naturyzm a estetyka ciała i zdrowie, Rola naturyzmu w kształtowaniu osobowości, Naturyzm a problemy moralno-etyczne. Jako imprezy wyróżzające były m.in. pokazy przeżoży, wystawa fotografii oraz Doroczny Bal Karnawałowy Naturystów.

Poniżej nie chcemy gorzej nadmiernie naszych lokalnych Dulskich na tym koncymy naszą informację. Zainteresowanym ruchem naturystycznym przypominamy jednak adres: Sylwester Marczak, ul. Kochanowskiego 16, 05-400 Otwock.

SKOCZÓW

Będzie filtr próżniowy

W zakresie ochrony środowiska Zakład Garbarski w Skoczowie zainstaluje w przyszłości filtr próżniowy. W bieżącym roku zamierza się zainstalować prowizoryczne urządzenie oraz przeprowadzić próby technologiczne. Realizacja tematu pozwoli na zmniejszenie o 80 proc. ilości wywożonych osadów pokoagulacyjnych, których obecnie jest 50 — 60 m³ dziennie.

Efekt ekonomiczny wynikać będzie z obniżenia kosztów transportu o 2 mln złotych rocznie oraz ze zmniejszenia kosztów składowania o 5 mln złotych rocznie.

J. Pędziwiatr

z kolekcji JANA BRODY

Był w Koszarzyskach pokrokový Jura. Słyszał, że w Cieszynie bydzie wystawa najlepszych pszczół. Tak przykoczył starej, aby wymiotła wędzok, bo zrobi s-niego ul i nagotowała botke na miód. I Jura pojechał na te wystawę. Kupił na ni ty najlepsze pszczoły, ale nie z całym ulem, ale same matki, bo niy miał jeszcze pojęcia, jak się trzeba z pszczolami obchodzić. Matki

Gdzie porządek i ład...

(CIĄG DALSZY ZE STR. 5)

większaniu tegoż nielegalnego wysypiska odpowie karnie. Uzyskaliśmy też zapewnienie, iż dodatkową karą będzie też opublikowanie tego faktu na łamach „Echa”. Czekamy więc na pierwszego „delikwenta”.

Co zabawniejsze, to fakt, iż chełmieckie MPGKIM posiada odpowiednią ilość kubłów na śmieci i kontenerów może więc wszystkich chętnych zaopatrzyć w niezbędne urządzenia oraz podpisać umowę o wywóz nieczystości i śmieci z terenu posesji. Nie są to aż tak wielkie koszty, by ryzykować mandat lub grzywnę oraz... wstyd przed sąsiadami w przypadku ogłoszenia tego faktu na naszych łamach.

I to by było na razie wszystko. Powrócimy do tego tematu już wkrótce. Niech no tylko ekipy kontrolujące wyruszą w teren...

(P. O.)

Jura z Koszarzysk a pszczoły

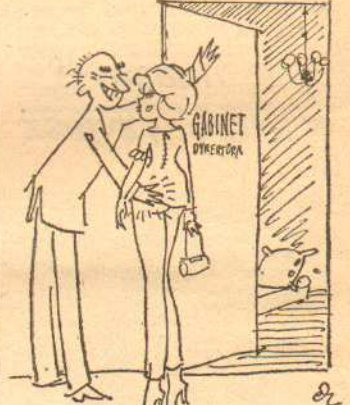
wrził do szkatułki z maszynką i schował do kapsy.

Jak już jechol nazoł, matkę się jakosi wyszkrobały ze szkatułki i zaczęły gryźć miłego Jura. A Jura, jak hań downi, był bez gaci a w długij płóciynnej koszuli. Bez gańby sebyk honym galaty i przez okno wytrzepował. Na nieszczęści zachocył nimi o gańę i galaty mu z ręki wyrwało. Co teraz?

Baby mu poradziły, że jak dojadą do Trzycia, a cug bydzie stol, aby skoczył do sklepu po nowe. Przykazywały mu aż się spięcho, bo cug jyny 5 minut stoi. Jura jak oparzony wyleciół w Trzyciu z wagonu i w koszuli piero do sklepu. Aneguli wisiały tam wysoko pod powalem.

— Fralczko — wolo Jura od dwyrzy — spuszczałom honym galaty, bo mi jyny 5 minut stoi...

(Oprac. wg gadki z Karpentnej)



— Czuj, że już zaakceptowałam panią na osobistą sekretarkę... Rys. Edward Kmiecik

Egzaminy językowe

Informujemy, że przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Włókienników Polskich w Łodzi działa Komisja Egzaminacyjna Języków Obcych, egzaminująca dla potrzeb specjalizacji z języków: rosyjskiego, angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Koszt egzaminu z jednego języka wynosi 530 zł. Zgłoszenia należy kierować na adres: **Łódź, Plac Komuny Paryskiej**

5 a Dom Technika pokój 808, a należność za egzamin prosimy wpłacać na konto ZG SWP w Łodzi.

Szczegółowych informacji na temat specjalizacji udziela sekretariat Komisji d/s Specjalizacji Zawodowej Inżynierów w Łodzi tel. 32-71-15 codziennie w godz. 8.00 — 16.00 oprócz sobót i dni świątecznych. (AI-Pi)

LUKSUSOWE ŻYCIE

Najtrwalsze są zmiany. W mgnieniu oka to, co było lub miało być powszechną potrzebą, staje się luksusem. Katalog dóbr luksusowych stale się nam powiększa; mieszkanie, Fiat 126 p, kolorowy telewizor, gramofon, odkurzacz, pralka. W zależności od etapu przedmioty te umieszczają się lub zdejmują z listy towarów luksusowych. Kto je nabył przed laty, dziś ani się spozostęł, że żyje w luksusie. Trzy tomy „Rzeczypospolitej Obyj Narodów” P. Jasienicy w 1967 r. kosztowały 180 zł, dziś mają wartość oficjalną 900 zł, a na wolnym rynku „lida” za 8000 zł. Za swój samochód dalem 195 tys. zł, dziś za jego remont żądają — 200 tys. zł. Na przestrzeni lat moje aspiracje stają się zbyt wygórowane.

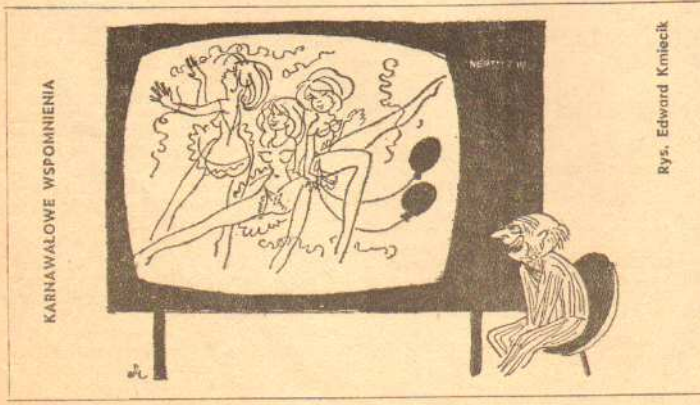
Skoro dziś luksusem zaczyna być wartościowa książka, co nim będzie jutro? Człowiek bez aspiracji, o minimalnych potrzebach, gdy kraj jest w kryzysie, tworzy społeczeństwo bez ambicji. Klopot z tym, jakie wspomaganie życia i spożywania społeczeństwo, które ma już za sobą rewolucję naukowo-techniczną, zakwalifikować jako elementarne, a jakie jako wymagania wyższe?

Nie wolno poczucia dumy narodowej sprowadzać do zupy z kotle dla wszystkich, lecz trzeba brać pod uwagę stopień dojrzałości cywilizacyjnej kraju i różnicować potrzeby. Czy tłumaczyć ambicję z jednej strony, można zrobić z nich dzwig-

nię postępu z drugiej? Społeczne ambicje to wyhamowanie ruchu zależy i czynów (?), a więc zakładanie z góry niskich wyników w gospodarce. Brak perspektyw na polepszenie warunków życia rodzi frustrację, wyższy standard życia innych — zawiść lub agresję. Równanie w dół daje zastój...

Od redakcji: Przekazujemy list, który otrzymaliśmy od naszego Czytelnika i korespondenta do publicznej wiadomości. Nie polemizujemy z jego tezą, ani też nie solidaryzujemy się z nim. Po prostu stwierdzamy, że jest to bardzo reprezentatywny dla chełmieckiej społeczności głos. Tak myśli i mówi wielu spośród Czytelników „Echa”. To prawda, że trudno mówić o życiowych aspiracjach, gdy luksusem staje się lepsza wędlina, nowe szklanki czy żarówka. Ale zmiana tego stanu zależy m.in. i od nas. Wydajna, orzędna praca, lepsze życie surowców, ukrócenie kradzieży w pracy pozwala na ograniczenie choćby łagodzenie skutków braku określonych towarów. Podobnie jak wszelkie poprawy hierkiej organizacji pracy, czy dyscypliny...

A jakie zdanie na ten temat mają inni Czytelnicy „Echa”?



Rys. Edward Kmiecik

Dzawi otwary się z impetem i do sekretariatu wpadł Henk Kichot.

— Czy szef jest u siebie? — zapytał łapiąc oddech i poprawiając krawat.

— Jest, ale zajęty — poinformowała sekretarka przybijająca pieczęć na papierkach w rytm rocka granego w radiu.

— To pilne — stwierdził nerwowo Henk. Odpowiedziało mu wzruszenie ramion więc nie zastanawiając się zapukał do drzwi z jasnego mahoni i przekreślił srebrną gałką. W gabinecie szefa Spraw Personalnych Białego Biurowca toczyła się właśnie ważna narada na temat sposobu zwalczania insektów, które opanowały archiwum akt personalnych i zerały teżki z dokumentacją. Henk przeprosił zebranych i powiedział szefowi kilka słów na ucho. Szef pobladał i natychmiast zerwał się z wygodnego fotela.

— Panowie — powiedział — dopijcie swój koniak i kawę, zakończymy tę rozmowę jutro rano, powiedzmy o dwunastej.

Zebrani knękli w pośpiechu to co mieli jeszcze w filiżankach i kieliszkach, po czym opuścili gabinet.

— Mów Henk — zezwolił Robin Hood, szef Spraw Personalnych Białego Biurowca.

— Prawdopodobnie ktoś puścił farbę — stwierdził Henk Kichot. — Wiem, że pewne informacje dotarły do prasy. Jeśli to prawda to w najbliższym numerze „Echa Białego Biurowca” ukaze się artykuł, a wtedy... może być z nami krucho.

Robin Hood pogrzał w kieszeniach i zapalił „biurowego” z filtrem.

— Kto to może być? — krzyknął, a Henk rozłożył beczadnie ręce.

— Do jutra przygotujesz listę podejrzanych — zarządził szef. Potem kazał sekretarce wezwać do siebie Wally Goora, swoją prawą rękę i głównego nadzorcę personelu.

Wally Goora w swoim nieskazitelnym garniturze i ze szczerym wyrazem twarzy działał na Robin Hooda uspakajająco. Był to człowiek pewny jak szwajcarski bank — wywiązywał się ze swoich obowiązków jeszcze gorliwiej niż Henk Kichot.

— Słuchaj Wally — powiedział szef, a Wally już zamieniał się w ucho trzymając przygotowany notes i długopis, z którym nie rozstawał się nigdy, nawet w łóżku.

— Ależ Wally — burknął szef — nie tutaj teraz! Przecież rozmawiasz ze mną, czy masz zamiar donosić mi o tym co sam powiedziałem?

Wally uśmiechnął się przepraszająco i Robin Hood powiedział że o miał do powiedzenia... Ktoś zdradza ich tajemnice — ich, to znaczy ścisłego zarządu Białego Biurowca, w którym zapadają decyzje ciężkie i ostateczne, mające wpływ na życie tysięcy pracowników Koncernów Zjednoczonych oraz na miliony ludzi kupujących produkowane przez nie bambosze letnie i zimowe. A tajemnica była wyjątkowo wielkiej wagi i wybitnie ścisła — znali ją tylko wyżsi urzędnicy administracji Białego Biurowca, powyżej 170 cm wzrostu. Chodził bowiem o to, że kierownictwo Białego Biurowca od pewnego już czasu, wbrew centralnemu planowaniu gospodarczemu przestawało po cichu produkować koncernu z bamboszy na bardziej dochodową gumę do majtek. I nikt nie mógł się o tym dowiedzieć — ani kolektyw Koncernów Zjednoczonych, ani urząd podatkowy, ani nawet klienci...

Plan całej tej operacji powstał w Kwartalnym Gabinetie — gdyby ktokolwiek się o nim dowiedział, opinia publiczna czy też załoga Koncernów Zjednoczonych (która teoretycznie o niczym nie miała pojęcia traktując pracę zawodową jako dodatek do popijania herbatek z prądem i grania w karty, poza tym wszystko jej było jedno co przesuwa się na taśmie montażowej, bambosze czy guma do majtek, byle dostali swoją premię za nie sprzeciwianie się przełożonym) więc gdyby ktokolwiek dowiedział się o całej tej aferze, to rzecz jas-

na Wielki Boss i cała ekipa jego prawych rąk byłiby skończeni... Przypomniałszy to Wally Goora szef Spraw Personalnych Robin Hood polecił mu podjęcie twardej jak granit i ostrej jak miecz samuraja działań mających na celu zamknięcie ust dziennikarzom, gdyby ci mieli ochotę w

dziwnego. Jego donosiciele donieśli o prawdopodobnej zmianie profilu produkcji...

Dla Martina oznaczało to, że nagłe aktualności mógł nabrać napisany przez niego kilka lat temu „Raport Primusa”, w którym na potrzeby poprzedniego Wielkiego Bossa udowodnił, iż bardziej opłacalna jest produkcja bamboszy niż gumy do majtek. W tamtych czasach gumy było pod dostatkiem a bamboszy niewiele — teraz jeżeli Boss trafi na „Raport Primusa” może uznać, że Martin nie jest kompetentny i wykopać go ze stanowiska. Sprawę pogarsza fakt, że obecna administracja nie cierpi go z powodu ukończenia przez Martina siedmiu klas w ekskluzywnym uniwersytecie w Chewmeck City... Dzisiaj Martina żalował, że był prymusem i że napisał ów nieszczyśny raport. Ale nie myślał poddawać się bez walki dopóki jego raport spożywa spokojnie w archiwum akt personalnych zzeranych przez insekty.



jakikolwiek sposób wykorzystać tajne informacje. — To się da zrobić — stwierdził posłusznie Wally personalny nadzorca.

3.

Phil Martin szedł korytarzem z pochmurnym obliczem a w głowie kłębiły mu się niewesołe myśli. Martin był szefem Sekcji Penetracji Rynków Zbytu, do jego zadań należało pilnowanie interesów firmy wszędzie gdzie sprzedawano bambosze, a także eliminowanie konkurencji i umacnianie własnych baz sklepowych. Dzisiaj jego los stanął pod znakiem zapytania — dowiedział się, że w koncernie coś się dzieje

Roger Castet spał słodko w objęciach swej kochanki Jenny, dziewczyny o oczach przezroczyściej, nieczym woda górskiego strumienia i rysach twarzy regularnych jak koryta tegoż strumienia. Ale spał w jej objęciach bo miała jedną niezaprzeczną i jakże ważną zaletę — przyjmowała go kiedy tylko miał na to ochotę. Dzisiaj miał i oto śpi czując na sobie ciężar krzepkich pierzi Jenny, gdy wtem tuż nad ranem dzwonił telefon...

— Halo, słucham — mruknął Roger — tu Castet...

— Cześć Roger, mówi Wally Goora z Białego Biurowca. Mam dla ciebie pilną robotę.

— Robota dla mnie? A konkretna? Wiesz Wally, że lubię konkretną robotę — oznajmił sennym głosem Castet spoglądając na leżące obok ciała Jenny.

— O tak, Roger. To bardzo konkretna i ostra robota. W sam raz dla ciebie...

ciąg dalszy prawdopodobnie nastąpi.

Perłowe wykończenie wierzchów

W Anglii w niektórych zakładach obuwniczych stosuje się wykończenie perłowe wierzchów. Otrzymuje się je przez nanoszenie emulsji lub zestawów rozpuszczalnikowych lakierów nitrocelulozowych lub żywicy syntetycznych, w których zdyspergowano subtelne płytki. Płytki takie mają średnicę rzędu 0,01 mm i mogą być dostępne w handlu jako proszek, który dysperguje się w zastawkach kryjących tuż przed ich nałożeniem. Płatki mogą być także stosowane w wykończeniach nanoszonych transferowo. Najpowszechniejsze stały się ostatnio płatki z miki krytej tytanem. Są one nietoksyczne, nie rozpuszczalne w wodzie i odporne na działanie starki.

Pytanie nasuwa się samo na usta: dlaczego stosuje się ten typ wykończenia? Otóż można w ten sposób retuszować uszkodzenia w obuwiu i poprawić jego wygląd estetyczny.

(A1-P1)

Lubimy nasze panie

...świadczy o tym chociażby fakt, iż dawno już w pojemnikach na śmieci nie znajdowano tyle pustych butelek po napojach alkoholowych (czytaj: gorzale), jak po bardzo popularnym marcowym święcie zwanym Dniem Kobiet. Czczono więc nasze panie nie zażywając nerek ni wątroby, że o konsekwencjach wynikających — w przypadku przyłapania — z ustawy o wychowaniu w trzeźwości nie wspomnę.

Życie jest jednak życiem, a wszyscy niemal w zakładzie lubią te nasze kobiety...

Gry i zabawy dzieci naszych

Oryginalną zabawę wynalazły dzieci ze starszych klas chełmeckich szkół podstawowych. Otóż w ostatnim okresie zaobserwowano dziwne epidemie biegunki uczniów klas najmłodszych. Co się okazało — starsi koledzy początkowo częstowali „maluchów” środkami przeczyszczającymi, później wręcz zmuszali do ich konsumpcji. Zadziewające poczucie humoru sytuacyjnego ma młode pokolenie. Ciekawe, kiedy podobnej zabawy spróbują z rodzicami?

Zyczymy więc z góry smacznego!



Stanisława Goli, jednego z czołowych poetów Podbeskidzia, nie musimy chyba przedstawiać naszym Czytelnikom. Utwory jego już wielokrotnie w ostatnich latach gościły na łamach „Echa”. Cieszyliśmy się zawsze z tego, iż chce podtrzymywał współpracę z naszą redakcją, a tym samym możemy prezentować najbardziej interesujące dzieła kultury naszego regionu. Na załączonej fotografii



widzimy autora z trofeum „Rubinowej Hortensji '85” zdobytych w dziale poezji XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego.

Tyle tytułem wstępu. Więcej niech powiedzą wiersze...

(S)

IKAR

Nie o to chodzi, że sprawla wrażeń
lecz że jest — drzącą pod skórą
ludzkością. Wszak nadal rozpala
młodzieńcze umysły. To przez niego —
rodzicom włosy stają dęba.

Żeby go wypłoszyć z umysłu
zaczynamy kury, chodzimy do kina
i przyspieszamy sprawy prokreacji.
Dzięki tym rzeczom coraz łatwiej
wibijamy dzieciom do głowy, że Ikar
za karę musi leżeć i mówić głupią gęś

SZACHISTA

Budź się dzisiaj jak francuski cesarz
wpatrzony w życie groźną szachownicę.
Na polu bitwy — kuchnia starożytności
dwa jajka na twardo i dżem, oczywiście.

Z duszą podobną do partii szachowej
ponad górkami jabryk i batalio żywności
uśmiech do twojej wielkiej cesarzowej
Nadziei, wibijając w jej wzrok oczy pitwe.

Jak poeta się wubasz z każdym nowym rubem
by wybrać Arkadii szczęścia sztaby złote.

W ślepych czasach uliczek, w przestrzeni ogłuchłej
jak wabado: z domu — do pracy — z powrotem.

Stanisław Gola

Ilustrował Grzegorz Chmura

